GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 23. VII. 1939 Redaguje Komitet Rok XLVI. Nr. 30.

Treść numeru:

ET ILLA NON OMITTENDA

Ewentualna wojna, przypadkowe sojusze, koniunkturalna jedność narodowa — nie są równoznaczne z ideowym zawieszeniem broni. Na polu naszego życia wewnętrznego jesteśmy i będziemy zawsze i w każdych warunkach w walce o katolickość i narodowość Polski. Inaczej bowiem, zyskując zewnętrznie, tracilibyśmy wewnętrznie.

Z Niemcami, o ile będziemy walczyć, to nie dlatego, że są hitlerowcami, lecz dlatego, że godzą na naszą całość i niepodległość. Dlatego, że mamy do nich pretensje terytorialne i że uciskają naszych współrodaków w granicach swego państwa. W tych okolicznościach walczylibyśmy z każdymi Niemcami — tak nacjonalistycznymi, jak i demokratycznymi. Gdyby nie sięgały one po ograniczenie naszych praw i rabunek naszych ziem, to Niemcy nacjonalistyczne — bez neopogaństwa, nie będącego istotną cechą nacjonalizmu — byłyby nam nawet sympatyczniejsze od Niemiec „demokratycznych" i chętnie żyli byśmy z nimi w zgodzie.

Z Francją i Anglią łączymy się nie dlatego, że to są demokracje, bo ta ich liberało-demokracja raczej by nas mogła od przyjaźni z nimi odpychać, lecz dlatego, iż warunki tak się składają, że obecnie mamy wspólnego wroga: zachłanne Niemcy. O wiele jeszcze więcej to zastrzeżenie odnosi się do ewentualnego sojuszu z Sowietami.

Łączymy się nie z „demokracją" przeciw hitlero-faszyzmowi, lecz łączymy się z wrogami naszego odwiecznego wroga — z anty-Niemcami przeciw zachłannemu prusactwu. Walczyć będziemy nie o złamanie nacjonalizmu niemieckiego a zwycięstwo demokracji, lecz o złamanie buty i zachłanności pruskiej, bez względu na liberię ideową.

Podobnie jest i w stosunkach wewnętrznych: dążymy do coraz ściślejszej jedności narodowej, lecz bez rezygnacji ze swoich ideałów i swego programu. Możemy co najwyżej chwilowo taktykę działania przystosować do zmienionych okoliczności, lecz nie możemy rozbrajać się duchowo i wchodzić w pakty programowe z demo-liberalizmem czy judeo-masonerią. Czy w pokoju czy w wojnie przyświecać nam będzie ten sam ideał: Katolickie Państwo Polskiego Narodu. I wśród jakichkolwiek okoliczności zewnętrznych realizować je w miarę sił będziemy. Walka z wrogiem zewnętrznym nie uśpi naszej czujności wobec wroga wewnętrznego.

A zanim walka zewnętrzna nastąpi, nie likwidujemy wcale frontu wewnętrznego, bo wierzymy, że zwycięstwo na tym froncie umocni nas do zwycięstwa i na froncie drugim.

Miscelanea

Cyfry katalogów diecezjalnych.

Porównywując nieraz dla celów publicystycznych cyfry urzędowych spisów ludności (rubryka: wyznanie) z cyframi podawanymi przez katalogi diecezjalne — zauważyłem niejednokrotnie grube różnice. Kto jest nieścisły? Zdaje się, że katalogi (schematyzmy diecezjalne), a winę ponoszą niesumienni proboszczowie. Trzy są przyczyny, dlaczego wprowadzają oni w błąd swą władzę i czytelników tych katalogów:

a) lenistwo;

b) chęć powiększenia swej parafii (jeżeli im chodzi o otrzymanie wikarego, utworzenie filii itp.);

c) chęć pomniejszenia (tam, gdzie płaci się Kurii pewne daniny od ilości dusz).

A jednak to wszystko nie powinno mieć miejsca.

X. R. D.

Niewłaściwe frazesy.

Często słyszymy po czyjejś śmierci frazesy w rodzaju: „biedak, tak mu się prędko zmarło" — frazesy wypowiadane, zwłaszcza gdy chodzi o usta kapłańskie, bezmyślnie. Bo chrześcijanin tak wyrażać się nie powinien. Żałować możemy tych, których Zmarły osierocił, a nie Zmarłego, jeżeli umarł w stanie godnym chrześcijanina.

Frazesy niewłaściwe wypowiadane są bezmyślnie, lecz właśnie w tym nieszczęście, że u nas dopiero zastanawiać się trzeba, by wyrażać się tak, jak chrześcijanin wyrażać się powinien. *X. A. W.*

O księgozbiory teologiczne.

„Rzeczą jest niesłychanie trudną, nie już ogarnąć i jakkolwiek uporządkować, ale przynajmniej przystęp sobie zrobić do zabytków naszego piśmiennictwa kościelnego w jakimkolwiek dziale... O zawartości prywatnych księgozbiorów kapłańskich i klasztornych trudno wyrobić sobie jakieś wyobrażenie, gdyż albo są zamknięte, albo znowu, jeśli się nawet przed kimś otworzą, nie dostaje im zazwyczaj katalogów, sporządzonych prawidłowo a umiejętnie, wedle wymagań naukowej bibliografii, iżby z nich zyskać można pogląd na pewną kategorię piśmiennictwa. W publicznych zaś bibliotekach naszych — powiedzmy otwarcie — jest dział teologiczny zawsze jeszcze kopciuszkiem, z którym się ich zarządy liczą tylko z łaski i grzeczności, a nie z obowiązku.

Obowiązki wikarego i jego stosunek do proboszcza

Dogmat o mistycznym Ciele Chrystusa Pana rzuca jasne światło na wszystkie duszpasterskie problemy. W epoce tak szeroko rozwiniętych tendencyj socjalnych, jakimi odznacza się współczesność, kiedy organizują się wszyscy, kiedy żadna idea nie może liczyć na przyjęcie się, jeśli nie ma do swej dyspozycji jakiejś organizacji, dogmat o mistycznym Ciele Chrystusa przedstawia nam i Kościół i parafię, jako organizm spojony tak silnie, tak misternie, tak cudownie, jak żadna inna organizacja świecka.

Ale nie tylko Kościół katolicki jako całość jest mistycznym Ciałem Chrystusa Pana. Jest nim także i każda pojedyncza parafia, a pierwsze diecezje-parafie nazwane są w Piśmie św. „Kościołami". Nie jest parafia społecznością skończenie doskonałą, jak i gmina w państwie nie jest społecznością doskonałą, ale chociaż jest częścią doskonałego i pełnego w świeckiej dziedzinie społeczeństwa państwowego, jest równocześnie społecznością sama w sobie, ma swoją organizację, swoje zasady życia, swoje cele, swoich członków i swoją głowę. Podobnie jest i z parafią. Stanowi ona cząstkę wielkiej całości Kościoła katolickiego, ale równocześnie jest w pewnej mierze samoistną organizacją społeczną religijną, jest religijnym społeczeństwem, jest kościołem w miniaturze, jest nie tylko częścią Ciała mistycznego Chrystusa, ale w pewnej mierze jest tym mistycznym Ciałem Chrystusowym. Wierni bowiem są członkami Ciała Chrystusowego, w których pulsuje łaska Chrystusowa, jako prąd życia, spełniający tę samą rolę w tym duchowym organiźmie, jaką w żywym spełnia krew pulsująca przez żyły. W tym organiźmie mistycznego Ciała Chrystusa parafii, żyje i działa jako jego dusza: Duch Św. mieszkający w wiernych i działający przez parafian. W parafii żyje Chrystus, w ustawicznej łączności z parafianami, przemieniając ich — przez działalność łaski i sakramentów — ustawicznie w siebie samego „a claritate in claritatem — donec formetur in vobis Christus", tak, że parafianie „crescunt in virum perfectum, in aetatem plenitudinis Christi". Wyrazem zewnętrznym i jedną z przyczyn tego formowania parafian w Chrystusa, jest Jego realna obecność w Najśw. Sakramencie w kościele parafialnym.

A skoro parafia jest Jego Ciałem mistycznym, On też jest niewidzialną głową parafii, zastępcą zaś Jego i widzialną głową parafii jest proboszcz. Ponieważ tak zorganizowana społeczność parafii, będąca mistycznym Ciałem Chrystusa, musi posiadać moralnie jedną głowę, przeto wikary stanowi z ks. Proboszczem tę jedność moralną głowy widzialnej, nie może przeto stanowić w parafii drugiej, od proboszcza niezależnej władzy, ale władzę swoją wykonuje w jedności i zależności od tej głowy, jaką dla parafii jest proboszcz.

Jest wikary duszpasterzem dla parafii w pełnym tego słowa znaczeniu, który otrzymał swą władzę częściowo mocą sakramentalną charakteru kapłaństwa, częściowo mocą posłannictwa udzielonego mu przez Arcypasterza diecezji, ale tej władzy nie wykonuje on oddzielnie i niezależnie od proboszcza. Stanowi on z nim razem jeden duszpasterski urząd, jedno Chrystusowe pasterstwo nad owczarnią; nie jest też tylko najemnikiem, ale w łączności, zależności i jedności z proboszczem jest prawdziwym pasterzem reprezentującym i zastępującym Chrystusa.

W świetle tych prawd dogmatycznych, prawdziwe duszpasterstwo, duszpasterstwo wedle idei Chrystusowej spełnia wikary tylko wtedy, gdy je sprawuje w najzupełniejszej jedności i harmonii z proboszczem. Jakiekolwiek przeto zerwanie duchowe w myśli intencji i świadomości, stawia natychmiast wikarego w stosunku do parafii na fałszywej pozycji, albowiem w sprawie, w której brak tej jedności z proboszczem, wchodzi do owczarni nie przez tę bramę, jaką stanowi Chrystus, „sed ascendit aliunde".

Z rozważanych prawd dogmatycznych wynika w konsekwencji i ta zasada, że nie jest wikary najemnikiem, nie jest parobkiem i sługą proboszcza, posiada bowiem równą proboszczowi władzę sakramentalną, posiada w dziedzinie jurysdykcji władze udzielone mu w stosunku do parafii przez Arcypasterza diecezji, władze, które sprawuje wprawdzie w zależności od proboszcza, ale nie wyłącznie przez proboszcza mu nadane i w zasadzie nie przez niego odwołalne.

Zależność wikarego od władzy proboszcza — w spełnianiu funkcyj duszpasterskich — jest ograniczona ściśle — wolą Chrystusa Pana, prawem Kościoła i prawem diecezjalnym. Cokolwiek wychodziło by poza te granice, nie może wiązać wikarego, a wikary nie tylko nie ma obowiązku spełnić woli proboszcza w czymkolwiek, co by było sprzeczne z wolą Bożą, prawem Kościoła i prawem diecezjalnym, ale ma obowiązek takim zarządzeniom się przeciwstawić.

Kodeks Prawa Kan. określa obowiązki wikarego w kanonie 476 § 6: „Eius iura et obligationes ex statutis dioecesanis, ex litteris Ordinarii et ex ipsius parochi commissione desumantur; sed nisi aliud expresse caveatur, ipse debet ratione officii parochi vicem supplere, eumque adiuvare in universo paroeciali ministerio, excepta applicatione Missae pro populo". Proboszcz więc ma prawo żądać pomocy i zastępstwa we wszystkich zajęciach, pracach i funkcjach duszpasterskich, z wyjątkiem aplikacji mszy za parafian.

Obowiązki zaś i prawa proboszcza w stosunku do wikarego określa § 7 tegoż kanonu: „Subest parocho, qui eum paterne instruat ac dirigat in cura animarum, ei invigilet et saltem quotannis ad Ordinarium de eodem referat".

Ma więc proboszcz prawo inwigilancji nad wikarym, ma prawo kierowania jego pracą duszpasterską (dirigat in cura animarum) — wszystko jednak metodą ojcowskiej życzliwości: „paterne", co wyklucza bezwzględność i absolutyzm tych, których Apostoł określa, jako „dominantes in cleris".

Synod Plenarny w Uchwale 43 § 1, 2 i 3 podkreśla te same zasady, które zawiera przytoczone prawo kanoniczne:

§ 1. „Wikariusz jest obowiązany pomagać proboszczowi w pracy duszpasterskiej i kancelaryjnej według zarządzeń Biskupa i wskazań proboszcza". § 3. Proboszcz powinien z ojcowską pieczołowitością pouczać swych wikariuszów, kierować nimi i być dla nich we wszystkim przykładem. Wikariusze zaś powinni proboszczowi, jako swemu bezpośredniemu przełożonemu, okazywać uległość w sprawach odnoszących się do duszpasterstwa i stosować się do ustalonego przezeń porządku w domu i w kościele".

Ks. dr Julian Piskorz.

Odpowiedź na artykuł:

»Wobec braku powołań«

W numerze 23 z d. 4 czerwca „Gazety Kościelnej" pod tytułem: „Wobec braku powołań" umieszczono wstępny artykuł, jako przedmiot do dyskusji i doprawdy, łatwiej w nich znaleźć każdą, byle jaką, świeżą powieść, każdą drobną nowość literacką, niż poważny podręcznik teologiczny albo jakieś dzieło homiletyczne, niekoniecznie starodawne, ale choćby nawet z ostatnich lat dziesiątków. Mimowoli odnosi się wówczas wrażenie, że gdyby nie sławetne ongi konfiskaty bibliotek klasztornych, a później legaty osób duchownych, toby one dziś świeciły w tym dziale samymi pustkami... Gdyby tak zebrać w jedną całość owe podręczne księgozbiory kapłańskie, które po śmierci właścicieli idą za bezcen do żydowskich antykwarni, albo gorzej jeszcze, bo walają się po strychach i zakamarkach plebanii, już by z nich mogła powstać pokaźna biblioteka teologiczna!"

Tak pisał przed 38-u laty w „Gazecie Kość." ks. prof. A. Jougan. Czy od tego czasu wiele się zmieniło?

Liturgica

Organy.

Liturgicznie rzecz biorąc, organy powinny milczeć: *a)* w niedziele Adwentu i Wielkiego Postu (z wyjątkiem niedziel „Gaudete" i „Laetare"), *b)* w czasie Mszy wotywnych, *de Passione*, *c)* w czasie Mszy żałobnych. — Tolerować je można wtedy jeno jako akompaniament dla chóru, a nie jako grę samodzielną — gdy chór kończy śpiew, organy milkną.

W czasie każdej Mszy cichej organy milczą, gdy kapłan czyta lub modli się „alta voce", a więc mogą grać tylko od ukończenia „ministrantury" do Introit, podczas „Munda cor", po „Offertorium" do Prefacji, między „Sanctus" a „Pater noster", pomiędzy „Agnus Dei" a „Communio", po „Ite missa est".

(„La Schola Paroissiale").

Juridica

Ad can. 476.

Vicarius quidam cooperator, paroeciam ad quam nominatus est ingrediens, eam invenit a parocho *hic et nunc* desertam; cumque eius adsistentia certo matrimonio requiratur, eidem adsistit. Quaeritur an validum sit matrimonium hac forma contractum.

(Agitur hic sine dubio de specie facti cui nimia desunt, quaeque, ut propinitur, considerari non potest nisi tanquam quaestio mere theorica ad scholasticam exercitationem).

Resp. Affirmative, eo quod, ad normam can. 1014, in dubio standum est pro valore matrimonii. Dixerim, nullam esse necessitatem recurrendi in casu proposito ad can. 1014: si enim, ad normam can. 476 § 3, non ad parochum sed ad Ordinarium competit ius nominandi vicarios cooperatores, vicarius ita nominatus iam potest ac debet parochi vicem supplere (ibid. § 6) et quidem, si parochus absit, cum omnibus facultatibus vicarii supplentis, de quo in can. 474 et 465 § 5. Nullum ergo dubium de valida adsistentia matrimonio in casu proposito.

(„Il monitore ecclesiastico“).

Przedawnienie podatków.

Ordynacja podatkowa (Dz. U. 14/1936, poz. 134) postanawia w art. 99: „Prawo do uskutecznienia wymiaru podatku przedawnia się z upływem 5 lat, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym powstał obowiązek podatkowy“, a w art. 100: „Przedawnienie prawa do wymiaru podatku rozciąga się również na dodatki, przypadające na rzecz związków samorządowych“.

Mimo to podatek wymierzony po upływie 5 lat wtedy może być ściągnięty, gdy płatnik zaniedba powołać się na przedawnienie. Zdarza się często, że podatnik, nie znając ordynacji podatkowej, płaci, sądząc, że przedawnienie jeszcze nie nastąpiło. Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał wyrok (13 października 1938 r., L. Rej. 3657-36), wyrażając zapatrywanie, iż z instytucji przedawnienia nie wypływa obowiązek władzy skarbowej, uwzględnienia przedawnienia z urzędu.

Jeżeli więc — zdaniem płatnika — zachodzi przedawnienie, winien on podnieść odpowiedni zarzut w terminie odwoławczym, w przypadku zaś spóźnienia się — władza skarbowa (odwoławcza) ma prawo zarzut ten

ogółu duchowieństwa. Szanowna Redakcja, zabierając pierwsza głos, zapowiada szereg artykułów, już na ten temat nadesłanych. Niechże tedy i niżej podpisanemu wolno będzie do powyższego zagadnienia słów parę dorzucić.

Kryzys duchowy i materialny, który dotknął wszystkie dziedziny życia naszego narodowego, nie oszczędził i stanu kapłańskiego. Nie wiem, czy wszyscy kapłani mogli by dziś odpowiedzieć twierdząco tak, jak owa umierająca po 40 latach ciężkiej pracy zakonnica na zapytanie: „Gdyby tak na nowo zaczynała życie, czy znów by obrała stan zakonny?“ A przecież szliśmy do ołtarza za głosem Bożego powołania, wołając za św. Pawłem: „Quis ergo nos separabit a caritate Christi? tribulatio, an angustia, an fames, an nuditas, an periculum, an persecutio, an gladius? (Ad Roman. cap. VIII).

Czemu dziś po kilkudziesięciu latach pracy w winnicy Pańskiej jakieś przygnębienie ogarnia dusze nasze i uparcie podcina jej wzlot ku wyżynom? Bo nam wszystkim zaczyna dokuczać brak koniecznych potrzeb ducha i ciała, bez czego nie może być mowy o radości życia i pogodzie ducha, wypływających z wiernej służby Panu Bogu. Brak nam dziś tego, co jest potrzebne każdemu kulturalnemu człowiekowi, brak nam minimum do egzystencji duchowej i cielesnej.

I.

Weźmy tylko pod uwagę dziedzinę ducha. Wszak należymy do inteligencji, a potrzeby naszego życia umysłowego czy całkowicie zostają zaspokojone? Dawniej za lepszej koniunktury stać nas było na różne pisma ilustrowane, na poważne czasopisma naukowe. Takie piękne ukazują się wydawnictwa z beletrystyki, historii, filozofii, poezji i t. d. Patrzymy na cenę danej książki i z westchnieniem odpowiadamy sobie: za droga!... Wkońcu ograniczamy się do jednej codziennej gazety i jakiegoś tygodnika. Z nastaniem wolnej i niepodległej Polski mamy ułatwione zbiorowe podróże, czy pielgrzymki... Po przejrzeniu prospektu rzucamy go do kosza, bo dziś na takie zbytki nie ma pieniędzy.

A w dziedzinie czysto kościelnej czy znajdujemy zadowolenie, czy zbieramy owoce wytężonej i mozolnej pracy? Czy nie widzimy, że wszystkie nasze wysiłki wobec wzmożonej agitacji idą na marne? Odszczepieństwo, sekciarstwo, bezbożnictwo podkopują fundamenty wiary. A ruchy społeczne z komunizmem na czele zdążają do wywołania rewolucji i anarchii.

W r. 1935 niejaki Rutherford z Waszyngtonu wygłosił odczyt pod tytułem: „Rząd“. Odczyt ten został transmitowany przez radio do wszystkich części świata, a później ogłoszony drukiem w broszurze o 62 stronach, w milionach egzemplarzy rozsprzedawany, lub darmo rozdawany. Propagandą tej broszury głównie zajmują się Badacze Pisma św. z m Łodzi. Cóż ona zawiera w sobie takiego ciekawego? Zawiera cały stek niedorzeczności poparty nadużywaniem Pisma św. i fałszywym jego komentarzem. Na str. 13 tak czytamy: „Powszechnie wiadomo, że duchowieństwo wszystkich systemów religijnych mniej lub więcej zajmuje się polityką świata, a omieszkuje pouczyć ludzi o tym, czym jest Słowo Boże“. Na str. 17: „Potężna organizacja, która zawsze oddawała się inkwizycji i prześladowaniu, działa pod mianem religii. Siedziba jej rządów znajduje się w Watykanie w Rzymie, skąd ona rozciąga swój samolubny wpływ na wszystkie narody pod słońcem“. Główną jej treścią jest, że wyimaginowany przez badaczy rząd ma usunąć chwiejące się rządy ludzkie. „Dzisiejsze rządy (czytamy na str. 40), które są opanowane przez szatana, są niezadowalające i nie mogą ludziom dać błogosławieństwa“. „Natchnieni prorocy Jehowy (ostatnia stronica) przepowiadali ten rząd z jego wiecznymi dla ludzkości błogosławieństwami życia, dobrobytu, wolności, prawdy i pokoju“.

A jednak, dziwna doprawdy rzecz, tego nonsensu, tego publicznego podburzania przeciw prawowitemu rządowi, u nas w Polsce nikt ze strony

miarodajnych czynników nie potępił. Nic też dziwnego, że parafianie popieraniem tak jawnego bezprawia i buntu uzuchwaleni, zatruwają życie kapłanowi, kiedy odważy się napiętnować ich wybryki. Odrazu idą skargi do Władzy Duchownej, przez którą kapłan przeważnie jest bity, bez uwzględnienia momentów psychologicznych w chwilach zdenerwowania.

A młodzież świecka, głosem Bożym pociągana na służbę ołtarza, bacznie to wszystko obserwuje, zniechęca się i inny cel w życiu swoim obiera. Gdy w pewnej katolickiej, wzorowej zresztą rodzinie, syn wyrażał życzenie wstąpienia do seminarium duchownego, przeciw temu powstali oboje rodzice, twierdząc, że w dzisiejszych czasach niech na księdza ten tylko idzie, kto czuje, że mimo wszystkie przeciwności, jakie go czekają, wytrwa na stanowisku aż do końca.

Taż sama młodzież świecka, bywająca częściej w kościele przy służeniu do Mszy św., ma sposobność obserwowania młodych księży, danych starszym do pomocy. Widzą, że ci starsi księża sami sobie są zostawieni, że młodzi idą całkiem swoją drogą i swoją prowadzą politykę i temu starszemu kapłanowi są zupełnie obcy duchem, obcy zapatrywaniami i dążeniami, a choć ich dzisiejszy poziom naukowy jest może wyższy, to jednak nieraz szwankują pod względem etycznym i towarzyskiego współżycia.

Dziś daje się słyszeć głos powszechny o potrzebie zmiany systemu wychowania seminaryjnego. Dopóki to nie nastąpi, wiele młodych ludzi zrażać się będzie do służby ołtarza. Coś konkretnego w tej sprawie mogliby powiedzieć rektorzy seminariów, którzy rok rocznie zjeżdżają się na swoje konferencje.

II.

A teraz słówko z dziedziny potrzeb doczesnych kapłana. Każdy inteligent świecki ma pewne miesięczne quantum na swoje utrzymanie. Tego kapłan o sobie powiedzieć nie może. Czyż to nie anomalia rażąca? Stałe ma swoje zajęcie, stałe swoje potrzeby życia codziennego, stałą do obsługi służbę, a jednak stałego nie ma budżetu. Św. Paweł Ap. powiedział: „Kto Kościołowi służy — z Kościoła żyje“. Ale ta zasada w dzisiejszych czasach staje się coraz mniej aktualną. Otrzymywane bowiem wynagrodzenie za czynności związane z powołaniem nie dają dziś na ogół „honestam sustentationem“, jak tego zresztą żąda prawo kanoniczne.

A czyż to nie jest upokarzające? Za swoją pracę nie być należycie wynagrodzonym! Ta praca w dzisiejszych warunkach nie daje zadowolenia ani duchowego, ani materialnego. Dziś dochody parafialne z każdym rokiem maleją, słusznie kiedyś poznański „Przewodnik Katolicki“ pisał, że kryzys ekonomiczny najwięcej dotknął duchowieństwo. Miesięczna dotacja rządowa do rąk naszych całkowicie nie dochodzi, z powodu strącań z tytułu różnych obciążeń. Na coroczny wyjazd na wakacje nie każdy może sobie pozwolić, zaledwie raz na 3 czy 2 lata. A wobec tego, czy nie wskazanym by było pomyśleć o samowystarczalności instytucyj diecezjalnych bez odwoływania się do ofiarności duchowieństwa.

A gdy po steranych latach w winnicy Pańskiej oglądam się za jakąś emeryturą, boć na nią całe moje życie z dotacji strącano, nie mogę się jej doliczyć. Znamienne pod tym względem wyjaśnienie czytam w jednym z miesięczników diecezjalnych: „Ks. Y. Z. został zwolniony z obowiązków i przeniesiony w stan spoczynku z prawem do uposażenia emerytalnego z Bratniej Pomocy Duchowieństwa“. Jeśli tedy jakiś kapłan składkę emerytalną opłacał, sądzę, że bez powyższego wyjaśnienia już tym samym automatycznie przysługuje mu emerytura.

Swego czasu podczas naszego pobytu w Seminarium powtarzano nam niejednokrotnie, jako mamy zostać kapłanami nie „propter esum, sed propter

oddalić. O wyroku tym Min. Skarbu powiadomiło okólnikiem Izby Skarbowe. (*„Duszpasterz“*).

Ad can. 639.

Quaeritur, an religiosus exclaustratus ius habeat ad suffragia in religionis constitutionibus statuta pro sodalibus defunctis.

Resp. Negative, hac de causa, quod Codex i. c., dum per can. 639 hisce religiosis *privilegia* spiritualia concedit, silet de sufragiis; religio vero tum operam quum lucra religiosi exclaustrati penitus amisit.

Qua de re animadverterem, religionem simul exemptam esse ab onere praestandi exclaustrato victum, vestitum atque habitationem; ac proinde non videtur quare, dum exclaustratus *religiosus esse pergit*, ius quidem habeat ad auxilia spiritualia suae religionis donec vivit, non autem ad *eadem* auxilia (ut sunt suffragia de quibus agitur) post mortem. Fateor tamen, has animadversiones non solvere difficultatem.

(*„Palestra del Clero“*).

Varia

Trudności w uczęszczaniu na mszę.

Przez 20 lat wieśniacy z Heimling na krańcu obszaru Sarry musieli przechodzić do Niemiec na mszę niedzielną. Ich proboszcz, który mieszkał na terytorium niemieckim, otrzymywał wynagrodzenie od rządu francuskiego zgodnie z konkordatem dla Alzacji i Lotaryngii. Powodem tego stanu rzeczy było to, że wieś została przecięta na dwoje; gdy nowa granica niemiecka została ustalona przez traktat wersalski i gdy większa część domów pozostała we Francji — kościół znalazł się na ziemi niemieckiej. Wieśniacy zwrócili się niedawno do rządu francuskiego z prośbą o wybudowanie kościoła na odcinku francuskim, zwłaszcza gdy ostatnimi czasy władze niemieckie stawiały przeszkody w uczęszczaniu do ich kościoła. Rząd francuski udzielił im w darze milion franków i nowy kościół został teraz otwarty. Premier francuski M. Daladier i M. Chautemps zapłacili osobiście za jeden z trzech dzwonów, umieszczonych na wieży kościelnej.

Nie mniejsze trudności mają wieśniacy na granicy holenderskiej w Calder i Strybos, którzy nie są na mszy, jeżeli nie mają paszportów. Przez wiele lat udawali się na mszę do Meerseldrecf w Belgii, lecz niedawno temu zwiększona kontrola graniczna zatrzymała tych wszystkich,

którzy nie mieli paszportów nie dając im przekroczyć granicy. Miejscowe oburzenie z tego powodu osiągnęło punkt kulminacyjny, kiedy władze belgijskie pochwyciły skrzynkę zawierającą cyborium z Najśw. Sakramentem, którą pewien kapucyn belgijski niósł do wioski holenderskiej, by dać Komunię św. holenderskim żołnierzom granicznym, którzy nie są dopuszczani na terytorium belgijskie. Skrzynkę umieszczono w biurze na dworcu z kartką noszącą napis: „Nie dotykać“. Jednocześnie zawiadomiono przeora klasztoru, że za okazaniem świadectwa prawa własności skrzynka zostanie wydana.

Zgromadziły się grupy ludzi w wygrażającej postawie, a holenderski inspektor celny miał rozstrzygnąć problem po naradzie z władzami duchownymi. *(The Universe).*

Jesum“. Ale, niestety, jako złożonym nie tylko z duszy, ale i ciała, pewna doza tego esum, jeśli już nie maksymalna, to przynajmniej minimalna, powinna być każdemu kapłanowi zabezpieczona, a tej w dzisiejszych czasach zaczyna nam brakować. Dopóki stałego, do pewnej normy podniesionego, nie przygodnego z łaski parafian, uposażenia nie będzie, dotąd brak powołań nie przestanie być bolączką stanu kapłańskiego.

Dawniej przysłowie nasze brzmiało: „Kto ma księdza w rodzie — Temu bieda nie dobodzie“. Dziś tak brzmieć powinno:

„Dziś takie krążą wywiady:
Nie dawać syna na księdza,
Bo czeka go w życiu nędza,
A rodzic pójdzie na dziady“.

X. W. G.

Spod pióra księży

Wprawdzie nie brak tematów znacznie ważniejszych i pilniejszych do dyskusji w „Gazecie Kościelnej“, choćby tylko wymienić ogromnie ważny, a niedoceniony przez nas wysiłek w celu odchrześcijanienia wsi polskiej, podjęty przez niektóre uniwersytety ludowe, subwencjonowane przez ministra rolnictwa, ale kiedy Redakcja rozpisuje ankietę na temat poezji religijnej uprawianej przez księży, trzeba coś o tym napisać.

Już zabrał głos w tej sprawie dość obszerne ks. M. Lewicki, odpowiadając p. Ożogowi na postawione przez niego zarzuty, jednak, moim zdaniem, obszedł się z nim zbyt łaskawie i zbyt delikatnie (artykuł był pisany przed ogłoszeniem artykułu ks. Charzewskiego. Przyp. Red.).

Przede wszystkim należało zapytać p. Ożoga, jak on sobie wyobraża poezję religijną i jakie wymogi stawia autorom księżom (bo o nich głównie mu chodzi), na tej niwie. Należało go także zapytać, ilu księży zna pracujących na tym polu? Ile ich utworów, względnie zbiorków, przeczytał? Pokazało by się, że wydaje sąd w rzeczach, których nie zna i nie rozumie.

Poezji religijnej nie można stawiać na równi z poezją świecką, zwłaszcza obecnej doby, i przykładać do niej taką samą miarę.

Poezja religijna, nasza chrześcijańska, katolicka, bierze za temat prawdy przez Boga objawione, przez Kościół do wierzenia nieomylnie podane, Tajemnice wiary, które choć nie sprzeciwiają się rozumowi, przewyższają go niezmiernie i nie dają się nigdy przeniknąć i zgłębić do dna.

Do nich może się zbliżać autor-ksiądz tylko z największą czcią, lękiem świętym, uwielbieniem, adoracją. Musi się liczyć nie tylko z każdym zdaniem, ale z każdym słowem.

Musi też pamiętać ciągle o tym, dla kogo on pisze? Na co? Musi mieć na celu chwałę Boga i zbawienie dusz, które będą czytać jego utwory. Musi do tego dążyć, żeby te dusze, nawet proste i niewykształcone, znalazły w jego utworach zdrowy, rzetelny pokarm duchowy, stosowny dla siebie, pokarm łatwo strawny, pożywny, a nigdy truciznę.

Nie wolno mu postawić się na stanowisku pogańskiego poety i zawołać: Odi profanum vulgus et arceo!

Nie wolno mu gubić się we frazesach, obrazach i wyrazach niezrozumiałych dla czytelnika (a może czasem i dla samego autora), które by dopiero ktoś inny odgadywał i tłumaczył czytelnikom, oczywiście dowolnie, z mniejszą lub większą prawdopodobnością.

Nie wolno mu tonąć, choćby w najbłyskotliwszej formie utworu, z ujmą i ze szkodą dla treści, bo jemu chodzi głównie o treść, a formę zewnętrzną uważa tylko za oprawę, za talerz, za wazę, w której czytelnikowi podaje pokarm duchowy.

Z tego krótkiego zestawienia możesz już poznać p. Ożogu, jaka przepaść dzieli poezję religijną od poezji świeckiej, zwłaszcza obecnej, która tak daleko odbiegła od wielkiej i wzniosłej na ogół poezji polskiej, jaką karmiło się społeczeństwo polskie w czasach niewoli.

Dlatego też, twoje powiedzonko, że utwory i zbiórki przytoczonych przez ciebie trzech autorów-księży mogą być dobre tylko jako czytanki duchowne, zdradza cię, że masz bardzo ciasne i fałszywe pojęcie o zadaniach poezji w ogóle, a poezji religijnej w szczególności.

Toż właśnie marzeniem autorów-księży jest, żeby ich utwory stały się czytanką duchową jak najszerszych warstw społeczeństwa, aby dotarły pod najciemniejsze strzechy.

Ale wiem, o co ci chodzi. Tobie chodzi o formę tych utworów. Uważasz je za zbyt łatwe, zbyt proste, zbyt zrozumiałe.

Wolałbyś, aby były rozwichrzone, rozczochrane, jak fryzury wielu dzisiejszych pań i panienek, aby były naszpikowane nowotworami językowymi, choćby nie dla wszystkich zrozumiałymi, zakończane asonansami tak dziś modnymi i wygodnymi dla autorów.

Otóż, ja kz powyższych uwag już wynika, od poezji religijnej nie można tego wymagać.

Żeby to potwierdzić dobitniej, wystarczy spojrzeć na poezję religijną ubiegłych wieków w Polsce, a także gdzieindziej.

Cóż cechuje nasze dawniejsze i obecne pieśni religijne? Prostota, naturalność, jasność, przystępność, która nieraz nawet poświęca formę dla treści. A mimo to naród polski tak gorąco te pieśni umiłował, chętnie je śpiewa! Ale nie tylko pojedyncze pieśni. Weźmy takie Godzinki o Niepokalanym Poczęciu N. P. M., albo Gorzkie Żale, tak ulubione i rozpowszechnione zdawna w całej Polsce, cóż je cechuje? Wielka prostota, wielka naturalność, wielka przystępność, dla wszystkich warstw narodu.

To samo można powiedzieć o główniejszych autorach pieśni i poematów religijnych. Dlaczego taki ks. Antoniewicz T. J., jeden z największych i najpłodniejszych autorów na tym polu, odznacza się w swych niezliczonych utworach religijnych tak wielką prostotą?

Czy tego pisarza nie stać było na utwory nastrojone na wyższą nutę? Czy nie mógł on szafować hojnie przenośniami i wszelkimi figurami krasomowczymi?

Czy nie potrafił tworzyć bez końca nowych wyrazów, albo używać obcych dla zaimponowania czytelnikom? O, mógł z pewnością, był mistrzem słowa, miał serce szerokie i bujną fantazję, jak to widać z jego niezrównanych kazań, z wydanych przez niego ulotek, które po dziś dzień nas rozgrzewają i rozrzewniają!

Ale nie chciał pisać inaczej. Pisał z prostotą wielką, niezrównaną i dlatego był przez wszystkich rozumiany i dlatego wiele z pieśni przez niego ułożonych rozlega się po naszych kościołach wiejskich i miejskich.

A to co się pisze o jego utworach poetyckich z pewnym krytycyzmem, że są „bezpreteznsjonalne", to jest raczej ich zaletą. Autor nie chciał być pretensjonalny.

A zwłaszcza ci księża, którzy piszą wiersze o Najśw. Sakramencie, czyż mogą o tej Tajemnicy pisać inaczej, jak z największą prostotą?

Czytajmy hymny łacińskie, które ułożył św. Tomasz z Akwinu na cześć Najśw. Sakramentu, jakie one wszystkie proste, naturalne i zrozumiałe!

Czy nie stać było tego geniusza-filozofa na inne wiersze o Najśw. Sakramencie, o błyskotliwej formie o wyszukanych wyrazach, mniej znanych ogółowi, mniej używanych w prozie, a więcej w poezji?

O z pewnością! Ale on pisze umyślnie, celowo tak, a nie inaczej, bo o takiej Tajemnicy wiary tylko tak pisać można i trzeba. Inaczej byłby ją zaciemnił.

Lecz prostota nie jest to samo co prostactwo.

Poezja religijna winna być odziana prostotą, lecz powinna mieć wszelkie cechy piękna artystycznego. Język powinien być czysty, styl szlachetny i w miarę ozdobny, rymy i rytmy jak najpoprawniejsze. Tego wymagać od poezji religijnej mają prawo świeccy panowie i tego powinni przestrzegać także cenzorowie duchowni. X. Lewicki skarży się na cenzorów duchownych, że krępują autorów wierszy religijnych, ale na ogół dzieje się raczej wręcz przeciwnie. Cenzura duchowna często daje aprobatę na wiersze religijne bardzo słabe i kulawe co do formy, wychodząc mylnie z tego stanowiska, że cenzor ma ocenić tylko treść, a nie formę. Tymczasem forma wiersza religijnego wchodzi także w zakres cenzury duchownej i powinna być zgodna z powagą i wzniosłością treści. Inaczej obniża jej wartość, a wielu krytykom, zwłaszcza świeckim, daje słuszny pretekst do ośmieszania i lekceważenia poezji religijnej w ogóle.

Nieźle by też było umieszczać w „Gazecie Kość." wiersze religijne najlepszych autorów księży, jako wzór i przykład dla piszących, zwłaszcza początkujących. Takie wiersze mogą przecież czytelników podnieść na duchu niemniej niż artykuł pisany prozą.

W końcu zwracam się do p. Ożoga z uwagą, aby przypadkiem nie myślał, że księża-autorzy, o których mu chodzi, mają do niego żal i pretensje, że ich dyskwalifikuje i odmawia im tytułu poetów. Nie przypuszczam tego po nich, znając kilku bliżej. Sądzę, nawet, że niejeden z nich patrząc, jak nisko spadła u nas w Polsce gwiazda poetów świeckich, kiedy takich p. Tuwinów niektórzy stawiają na piedestał i drukują ich wiersze w czytankach szkolnych, chętnie zrezygnuje z tej nazwy, nawet, gdyby do niej miał prawo. Tu chodzi o coś ważniejszego i poważniejszego. Tytuły wam chętnie zostawimy, możecie się nimi bawić dowoli.

Niepoeta.

Kościelny śpiew ludowy

Semickim obyczajem zaczynam nieraz czytanie „Gaz. Kośc." nie od poważnych artykułów wstępnych, ale od strony ostatniej, ściśle mówiąc od „Odpowiedzi Redakcji". Tym razem szczególniej mi się opłaciło. Albowiem pocieszyło się me serce, zasmucone mądrymi wywodami przeciw polskiemu śpiewowi w naszych kościołach, którym to wywodom G. K. tak hojnie miejsca udzieliła!

— Którąż to z tych odpowiedzi drogiego księdza tak rozweseliła? — zapyta ks. Redaktor.

— Następująca: „Taki liturgista, który chciałby wzorować nasze obrzędy kościelne ściśle według zwyczajów rzymskich, nie zna ducha i praktyki Kościoła pod tym względem. Św. Kongregacja Sakramentów np. w istrukcji o Triduum Sacrum (Acta Ap. Sedis 4 nov. 1929) przypominając ceremoniał rzymski, dodaje, że do odmiennych zwyczajów lokalnych należy odnosić się z tolerancją, o ile są stare i uznawane przez Ordynariusza". Otóż do takich zwyczajów, istniejących w Polsce od niepamiętnych czasów, należy śpiewanie polskich pieśni w czasie prymaryj i sum. Wiedzą nasi Najdostojniejsi Ordynariusze o tym, wiedzieli ich poprzednicy na stolicach biskupich. A mimo tego nie kasowali owego zwyczaju, bo rozumieli dobrze, ile stąd ogromnej szkody wyniknęłoby dla pobożności naszego ludu, której tak przepiękne świadectwo wydał nie kto inny jeno sam Pius XI. A miał sposobność nieraz naocznie jej się przyglądnąć.

Starali się zato nasi Arcypasterze, żeby ta pieśń polska była dostosowana do treści Mszy św., żeby ułatwiała wiernym branie żywego udziału w Ofierze św. Wyraźnym tego dowodem są postanowienia ostatniego synodu archidiecezji lwowskiej. Warto je sobie przypomnieć:

Statut 170 § 2: „Gdzie zaś ze względu na dobro duchowe wiernych i ich żywy współudział w Najśw. Ofierze jest to wskazane, niechaj lud cały śpiewa pieśni mszalne po polsku. Pieśni, które nie mają ściślejszej łączności z Ofiarą Mszy św., wolno śpiewać tylko podczas Mszy św. czytanych".

„W okresie Bożego Narodzenia można w czasie Mszy św. śpiewać kolędy, byle były poważne i odpowiednio do części Mszy św. dobrane, przyczem należy wykluczyć pastorałki, przeznaczone jedynie do śpiewu poza kościołem".

§ 6. Wszyscy kapłani powinni szczególniejszą opieką otoczyć kościelny śpiew ludowy, gdyż te pieśni nasze są dla wiernych prawdziwą nauką i po-

głębieniem wiary, ułatwiają im modlitwę, przyciągają do świątyń i sprawiają, że wierni uczestniczą w nabożeństwach z prawdziwym zrozumieniem i odczuciem ducha liturgii".

W obronie polskiej pieśni religijnej w naszych kościołach, by zwłaszcza śpiewaną była przez cały lud, stanął również tak wielki autorytet, jak obecny Prymas Polski, ks. kard. Hlond. I jego mocne a dosadne słowa warto w pamięci odświeżyć:

„Ruch liturgiczny — mówi ks. Prymas — to nie kwestia języka w nabożeństwach lub rozkwitu chorału gregoriańskiego... Nie należy więc zaczynać ruchu liturgicznego u chłopów od łaciny, która ich od liturgii odstraszy, miasto ich do niej zbliżyć. Nie należy zaczynać od tego, że się nie pozwala ludowi śpiewać w kościele jedynie po to, by początkujący chór miał pole do popisu. Nie powinno się też z tytułu liturgii poniżać lub zaniedbywać naszych polskich pieśni kościelnych, w których wiara praojców złożyła w ludowej formie bezcenne skarby treści liturgicznej i ducha liturgicznego. Kiedy dla szerzenia znajomości liturgii przekładamy na język ojczysty mszał i inne książki liturgiczne, nie powinniśmy rugować pieśni polskich, które już dawno na język ludowy przepięknie przetłumaczyły wzniosłą liturgię kościelną". (*Muzyka kościelna,* wrzesień 1929).

Przy innej zaś sposobności tak się wyraził ks. Prymas o śpiewaniu polskich pieśni mszalnych: „Wzmagający się dzisiaj ruch liturgiczny dąży do tego, by więcej aniżeli dotąd łączyć wiernych z akcją liturgiczną celebransa. Znakomitym środkiem po temu są msze polskie[1]), oddające wspaniale w języku polskim myśl liturgiczną Kościoła... Należy też dążyć do tego, by wszyscy wierni, zgromadzeni w kościele, a nie tylko chór lub organista, odśpiewali responsoria mszalne, tak jak wszyscy wierni mają śpiewać msze polskie i msze chóralne. — Pożądanym jest wreszcie, by wszystkie parafie przyswoiły sobie polskie Te Deum". (*Miesięcznik kościelny,* wrzesień 1932).

Rozwijajmy zatem w miarę możności poważny chorał gregoriański, ale otaczajmy również szczególniejszą opieką kościelny śpiew ludowy, jak nas do tego zachęcają gorąco nasi Arcypasterze. *Gratus.*

Poczajów

Korzystając z uczynności O. Przeora, wybieramy się po odpuście w Podkamieniu do Poczajowa. Odległość w prostej linii niedaleka, lecz „drogami" dość duża (przeszło 20 km) i to tylko dla furmanek dostępna. Krajobraz piękny (wzgórza Woroniaków), pola urodzajne, wsie „zapadłe". Jak długo jedziemy parafią podkamieniecką, kłaniają się nam wszyscy — i Polacy i Rusini; gdy wkraczamy na teren parafii poczajowskiej, poznajemy już odrazu, kto Polak-katolik a kto Rusin-prawosławny. Polacy kłaniają się, Rusini patrzą na nas z podełba.

Klasztor poczajowski widać z dala — przypomina cerkiew świętojurską. A nawet jeszcze więcej jest zachodni. Ogromna, wysoka, śliczna budowla rokokowa, otoczona wieńcem sadów (przeważnie orzechy włoskie).

Na razie rzucamy okiem na zabudowania klasztorne tylko z wozu, spieszymy wpierw do polskiego kościółka. Położony w zaciszu, przypomina barak wojenny. Zbudowano go przed dziecięciu zaledwie laty (o ile się nie mylę!). Ma charakter misyjny — z jednej strony świątynia, z drugiej mieszkanie proboszcza. Utrzymany i z zewnątrz i wewnątrz ogromnie czysto (jakie śliczne kwiaty!) — czyni mimo swej bezstylowości bardzo miłe wrażenie. Jasno tu i słonecznie, cicho i przytulnie. Na jednym z ołtarzyków uderza nas bardzo oryginalny obraz Matki Bożej (dar jednego z księży warszawskich) — wzorowany na obrazie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, lecz prostszy w szczegółach, choć jeszcze bardziej kolorowy. Mimo to jednak nie razi tą swą jaskrawością, „uderza" jeno mile --- jak wełniaki łowickie. Wzór dla ludowego malarstwa religijnego, które mogło by być mimo jaskrawości piękne, gdyby zabrali się do tej wytwórczości artyści.

Miły ks. proboszcz (ks. Fijałkowski) pokazuje nam swoje skromne gospodarstwo i prosi na herbatę. Opowiada o warunkach pracy: placówka ciężka, lecz wdzięczna. Prawosławni nie czynią specjalnych utrudnień (mnisi nawet dają bezpłatnie światło elektryczne dla kościoła i plebanii) — życzliwiej odnoszą się do łacinników niż unitów. Wolą „pełną" katolickość i polskość, niż unię i ukrainizm.

Po pożegnaniu się z księdzem Proboszczem (o ile te słowa na plebanię poczajowską dojdą, prosimy o podanie nam: czego z paramentów kościelnych Wam koniecznie potrzeba — a jakoś to będzie!) zabieramy się do zwiedzania Ławry poczajowskiej.

Wejście wśród domków czynszowych i hoteli klasztornych ładne, a nawet imponujące. Dziedzińce obszerne, widok z tarasu klasztornego wspaniały. Za przewodnika ofiaruje nam się jeden ze świaszczennyków (księży), o wyglądzie sympatycznym i dobrze mówiący po polsku. Zrzadka przechodzący mnisi (stu w tej porze przy robotach na polu, reszta w warsztatach złotniczo-, malarsko-, drukarsko- i ślusarsko-liturgicznych) pozdrawiają nas słowami „Dzień dobry!" Mają wygląd dobroduszny. Najpiękniejszym obiektem jest główna cerkiew „Uśpieńska", wybudowana w drugiej połowie XIX w. przez wojewodę Mikołaja Potockiego, z obrazem (a raczej tylko kopią, bo oryginał — jak wiemy skądinąd — znajduje się w kaplicy pałacowej hr. Tarnowskich w Dzikowie) koronowanym w r. 1773 koronami przysłanymi przez pap. Klemensa XIV.

Wnętrze cerkwi oryginalne, stylowe i piękne, ale tylko o tyle — o ile nosi w sobie dawny charakter włoskiego rococo. Dodatki nowsze to tandeta i brzydota, nawet wtedy gdy tworzono je za fundusze ze szkatuły carskiej. Sam obraz jest bardzo mały, umieszczony — w gwieździe złocistej, jaką spuszcza się z nad ołtarza na taśmach ludowi do ucałowania. Wchodzimy za carskie wrota. Sanctissimum owinięte „fełonem", brak wiecznej lampki. Światła palą się tylko w nawach przed ikonami. Przed wejściem do miejsca najświętszego przewodnik prosił nas, by pozostawić kapelusze, laski, i ewentualnie broń. Sam oddaje pokłon dyskretnie skłonem głowy i jednokrotnym znakiem krzyża, my schylamy też głowę i w myśli wznosimy westchnienie do Boga o jedność, byśmy mogli wspólnie i godniej uczcić Pana nad Pany.

Zwiedzamy jeszcze cerkwie dolne, pełne światła, bo choć schodzi się do nich po schodach, to jednak jako

[1]) Ma tu ks. Prymas na myśli z pewnością śląskie pieśni mszalne, dostosowane do świąt i do okresów liturgicznych, a o wiele obfitsze niż w innych stronach Polski.

zbudowane na zboczu górskim mają jedną ścianę oszkloną i słoneczną. W warsztatach rękodzielniczych nic ciekawego — masowy wyrób odpustowej tandety dewocyjnej. Zabudowania klasztorne ogromne, z zewnątrz piękne, wewnątrz brudne. Z dumą pokazuje nam przewodnik przy wyjściu czysto bizantyjską cerkiew św. Trójcy, zbudowaną przed samą wojną. Przysadkowata, kopulasta, mroczna, brzydka — zwłaszcza w pobliżu smukłej i bardzo pięknej kampanili włoskiej.

Dziękujemy za oprowadzenie i teraz — kłopot. Wiemy, że mnisi przyjmują „ofiarę“. Lecz nasz przewodnik to podobno „gruba ryba“ w klasztornej hierarchii. Z zażenowaniem dajemy, on z zażenowaniem przyjmuje. Uścisk dłoni i wychodzimy zamyśleni z obrębu zabudowań Ławry. Po drodze spotykamy jeszcze podpułkownika W. P. w mundurze, który nam się przedstawia, bo cieszy się, że napotkał swoich. Poczciwy góral, któremu nieswojo wśród tak dziwnego a obcego dlań otoczenia.

Schodząc z góry poczajowskiej, mamy przekonanie, że to jeszcze nie koniec transformacji Poczajowa. Za polskie pieniądze stawiany, przez katolickich Bazylianów rozsławiony — stał się potem gniazdem rusyfikacji i schyzmy. Dziś podobno polonofilski, a przynajmniej lojalny i ukrainofobski lecz jeszcze — jeżeli nie wrogo — to obco patrzący na dominikański Podkamień, swego najbliższego sąsiada. Choć te same dłonie oba te centra duchowe na kresach ongiś wznosiły.

Peregrinus.

Sprawy religijne

RUŚ ZAKARPACKA POD WZGLĘDEM RELIGIJNYM. Mało uświadomiona ludność Rusi Zakarpackiej nie tylko pod względem narodowościowym, ale i pod względem religijnym jest jeszcze tylko „masą“ i „materiałem“. Świadczy o tym statystyka: W r. 1910 grekokatolików było 77.5 proc., schizmatyków 0.1 proc., (rzymsko-katol. 6.4 proc., protestantów 2.8 proc., żydów 13.2 proc., bezwyznaniowych 0 proc.). W roku natomiast 1930: greko-katolików 57.1 proc., schizmatyków 20.1 proc (rzymsko-katolików 6.5 proc., protestantów 2.4 proc., żydów 12.6 proc., bezwyznaniowych 1.3 proc.). Obecnie znów przechyla się szala na korzyść katolików.

ALBAŃSKI KAPŁAN-POETA P. Fishta, franciszkanin, został członkiem królewskiej „Academia d'Italia“ jako najwybitniejszy przedstawiciel współczesnej literatury albańskiej. „Osservatore Romano“ — które o tym donosi — dodaje, że najważniejszymi utworami jego są: „Bohaterska pieśń o Albanii“, zbiór wierszy religijnych. P. Fishta brał też czynny udział w albańskim życiu politycznym jako poseł i wiceprezydent albańskiego parlamentu.

WŚRÓD GREKO-KATOLIKÓW. Z okazji 500-letniego jubileuszu unii florenckiej Episkopat „halickiej“ Prowincji wydał wspólny List Pasterski. — W odpowiedzi na memoriał Tow. Bezżennych Kapłanów diec. stanisławowskiej w sprawie „oczyszczania obrządku“ — „Meta“ (organ A. K. metr. Szeptyckiego) odpowiada, iż wszystkie zarzuty i strach przed inowacjami są niewłaściwe, gdyż cała akcja „bizantyjska“ zmierza do przywrócenia obrządkowi jego dawnej i właściwej mu „ukraińskiej“ (?!) formy. — Tow. żon kapłańskich „Dola“ rozpoczęło wydawać pod tym samym tytułem swój organ. Dowiadujemy się z niego, że w archid. lwowskiej nadal część alumnów grecko-katol. będzie przyjmowała święcenia w stanie żonatym.

„ACTION FRANCAISE“ POGODZIŁA SIĘ Z KOŚCIOŁEM. Kongregacja Świętego Officium odwołała dekret z 29 grudnia 1926, na mocy którego dziennik „Action Francaise“ został umieszczony na indeksie. Umieszczenie na indeksie motywowane było tym, że dziennik

PRZEZ ZŁOTOLISTNY GAJ

(Sylwetka poetycka ks. E. Nawrowskiego).

Rok 1904: *„Poezje“* (pod pseudonimem *Ewan)*. Wiersze bardzo proste i bardzo szczere, pisane sercem i ręką młodego kapłana, a niektóre wyjęte jeszcze z teki kleryckiej. Lecz i wśród tych „próbek poetyckich“ są już prawdziwe perły. Oto „Hasło“:

Do nieba ufnie kieruj wzrok,
Na pługu połóż dłoń,
I walcz na świt, na nowy rok!
I wiary silnie broń!

Choć krwawe ślady twoich nóg,
Idź zawsze prosto wzwyż —
Nie szukaj świata błędnych dróg,
Bo szczęściem tylko — krzyż!

Lub „W kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej“ (podajemy tylko początkowe strofy):

Błogosław Matko naszej biednej ziemi,
Tej przebogatej w nieszczęścia i łzy,
O, chroń jej dzieci, idąc razem z niemi
Przez wichry, burze i przez ciemne mgły.

Błogosław cichej pracy nad ugorem,
By go nie zabrał obcy, wrogi lud —
Nad naszą chatą i tym czarnym borem
Wyciągnij rękę a zmaleje trud...

Tematy, o które potrąca lira młodego poety, to: Bóg, Najśw. Panna, przyroda i Ojczyzna. Warto tu przypomnieć takie zakończenie jednego z wierszy:

A serce me z radości łka;
O przyszłość się nie trwożę,
Bo wiem: mój naród siłę ma,
Rozerwie swą obrożę.

Rok 1912: *„Przez złotolistny gaj“*. „Ja wiem, że słowo moje nie otoczy błyskawic tęczą duszy pochylonej, nie włoży na jej dolę zórz korony — lecz może zwilży jasną łzą jej oczy“ (Sonet wstępny). Większa kultura literacka i wyrobienie, ale też wyraźniej odczuwa się wpływy, „literaturę“ (lirycy końca XIX w., polscy i niemieccy). Smętek, ton społeczny. Najpiękniejsze obrazy przyrody i pieśni ku czci Najśw. Panny.

Rok 1920: *„Ku blaskom“*. „Słaba przędza pajęcza się zmienia w pancerz z stali i dusza skrzydlata rwie się w słońce“ (z wiersza „Jasne myśli“). Poeta próbuje górnych regionów: hymnów, — lecz zniża lot i wraca na właściwe sobie regiony nastrojowej liryki. Czuć już własny wyraz; silna nuta patriotyczna.

ten wyraźnie występował przeciwko Stolicy Apostolskiej i przeciwko władzy suwerennej Papieża. W liście, skierowanym dnia 20 listopada 1938 do Papieża, redaktor naczelny „Action Francaise“ wyraził skruchę i zwrócił się z prośbą o zniesienie prohibicji. Przy tym komitet redakcyjny w sposób otwarty wyraził swoje oddanie Stolicy Apostolskiej, odwołał błędy i dał gwarancję, że będzie szanował władzę kościelną (PAT).

Wśród książek

Ziemia Czerwieńska, odwieczna, nierozerwalna część Polski. Zeszyt 8 Popularnych referatów TSL. przez prof. dr Stanisława Grabskiego. Lwów 1939.

Niewielka ta broszura, treściwie podaje nasze prawa do Ziemi Czerwieńskiej, podnosi ducha Polaków zamieszkujących Wschodnią Małopolskę, a zarazem wytyka błędy naszej polityki czasów obecnych co do tych ziem.

Z jaką przykrością dowiadujemy się, że po wojnie w Wschodniej Małopolsce pomiędzy Rusinów rozparcelowano 224 tysięcy hektarów ziemi polskiej, a pomiędzy Polaków tylko 124 tysięcy hektarów. I to Rusinom oddały ziemię polską głównie prywatne spółki i osoby. Sami siebie na Wschodzie niszczymy. Broszura znakomita do odczytów. *X. Pilin.*

Wybór pism kaznodziejskich kardynała Jana Henryka Newmana. Przełożyła K. Nawratilowa. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 226 dużego formatu. Cena 4 zł.

Książka składa się z trzech części: obszernego (str. 37) i doskonałego wstępu Szczepana Łańcuckiego pt. „Życie i znaczenie Newmana“, 6 kazań anglikańskich i 9 katolickich wielkiego konwertyty.

Zachwalać chyba książki nie trzeba, wystarczy wyrazić za nią wdzięczność Księgarni św. Wojciecha.

Kardynał Jan Henryk Newman: Sen Geroncjusza. Tłumaczył Szczepan Łańcucki. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1939. Str. 87. Cena 1.60 zł.

Jest to misterium o śmierci i zaświecie (sądzie i czyśćcu) pisane wierszem, częściowo białym, częściowo rymowanym. Więcej niż forma poetyczna (o tyle ciekawa, że pisał to Newman) — znaczenia ma tu myśl filozoficzno-dogmatyczna.

Ewangelia Święta według św. Jana. Z greckiego oryginału przetłumaczył i krótko objaśnił ks. Feliks Gryglewicz magister św. Teologii. Sosnowiec 1939. Nakładem tłumacza. Str. 104 małego formatu.

Celem tłumacza było uprzystępnić Ewangelię czytelnikowi. Udało mu się to przez wprowadzenie współczesnego języka i układ wierszowy tekstu na sposób powieściowy. Czyta się wskutek tego w tym tłumaczeniu i w tym układzie Dobrą Nowinę łatwiej, niż w dawnych edycjach. Rzecz nadaje się do masowego rozpowszechnienia.

Rok 1937: *„Nasza Pani“.* Pieśni o Matce Najświętszej. Dawne i nowe. Najpiękniejszy zbiorek.

Jest jeszcze jeden tom: *„Zum Himmel — zur Sonne!* Gedichte von Ewaryst Nawrowski“ (bez daty wydania). Są to tłumaczenia wybranych wierszy ze zbiorków polskich, odznaczające się tym samym czarem — kwiatów polnych — co i oryginały.

Poetę scharakteryzować można krótko: Skowronek! Nierozległa gama tonów, piosenki proste, lecz urocze.

Nadto Autor wydał jeszcze (z innej dziedziny): *„Mała Nelli.* Biały kwiatek eucharystyczny“, *„Zaniemyśl.* Jego przeszłość i jego piękno“ i *„Z roku życia:* Pamiętnik“ (niestety, tego ostatniego nie czytałem i nie widziałem, gdyż nawet Autor nie posiada już egzemplarza).

*

A teraz parę słów o Autorze na podstawie relacji gazet (z okazji jubileuszu Poety) i korespondencji z Nim przeprowadzonej.

Wnuk żołnierza z 31 r. i syn powstańca z 63 r. Studia kończy w Poznaniu. Wyświęcony na kapłana w r. 1898. Do dnia dzisiejszego zajmuje się duszpasterstwem, obecnie jako proboszcz w Zaniemyślu, obok Środy. Wiele zdziałał jako duszpasterz i społecznik. Chwilowo i ubocznie nawet redaktor (jako wikary w Ostrowie po uwięzieniu śp. Witolda Leitgebra bezinteresownie redagował Gazetę Ostrowską, potem jako proboszcz w dek. średskim zasila swymi artykułami Gazetę Średską). Z zamiłowania poeta i bibliofil („Na półkach mojej szafy lśnią, rosną powolutku — zachwytów mych rubiny i perły mego smutku. Oglądam białe kruki i słyszę, jak szeleści — pożółkła, stara karta, jak dawnym słowem pieści“. I. K. C. 11.5. 39). W tece, oprócz wierszy i dalszego ciągu pamiętników, ma „Poezje prozą“. Oto jedna z nich pt. „Zachód słońca“:

„Zadumany patrzę na zachodzące słońce. Jest to chwila, w której najwięcej jest poezji i nastroju.

Rychło rano mgły zasłaniają krajobraz, w południe nadmiar światła oślepia — lecz wieczorem powietrze ma cudowną przejrzystość. Dalekie, małe obłoki stroją się w przeróżne barwy i płoną w blaskach drogocennych kamieni. Czyż nie jest to obraz naszego życia?

W młodości nadzieja obleka wszystkie myśli i pragnienia w złote mgły ułudy. W południe, u szczytu życia, serce i głowa przepełnione nadmiarem czynu. A wieczorem, gdy starość się zbliżyła, wszystko się objawia w właściwym świetle, poznajemy czar wiekuistych prawd i słodycz ofiary.

Niestety, zbyt często, gdyśmy zaczęli rozumieć czar i słodycz tych prawd, słońce zachodzi“.

— — — — — — —

Mam przed sobą dwie fotografie ks. Nawrowskiego: jedną jako neomysty, drugą jako jubilata. Na pierwszej — słońce w blasku wschodzące, lecz i na drugiej nie widać jeszcze zachodu — jest tylko więcej ciepła i pogody.

Ks. Franciszek Błotnicki.

nienia. Widocznie ks. Gryglewicz wydał już przedtem tłumaczenia trzech poprzednich ewangelii, bo obecny tomik sygnowany jest jako czwarty.

Ks. Alojzy Liguda S. V. D.: Chleb i sól. Homilie i rozważania na tle niedzielnych ewangelij. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 349 dużego formatu. Cena zł 5.50.

Książka zawiera 52 nauk niedzielnych, oraz naukę na niedz. misyjną i na święto Chrystusa-Króla. Forma przeważnie homilii tematycznej lub tekstowej. Materiału treściowego dużo, sposób przedstawienia nowoczesny. Do powtórzenia na ambonie trudne (tego zresztą nie pożądamy!), za to jako pomoc do opracowania przynajmniej częściowo samodzielnych kazań — przyda się z pewnością. Dla inteligentnych rodzin może też służyć ta książka jako „czytanki niedzielne". Razi — choć to wartości samej książce nie ujmuje — zbyt „pewny siebie" ton w Słowie Wstępnym. *X.*

S. Maria Renata od Chrystusa, Niepokalanka: *Z dziejów nawróceń.* Sandomierz 1939. w ósemce, str. VIII i 389.

Dziś jest wielka potrzeba przywrócenia duszom ludzkim świadomości tej prawdy, że one są żywymi kamieniami domu Bożego. Ten dom Boży na ziemi nigdy nie jest wykończony, zawsze czeka na nowe kamienie. Budowniczym tego domu Bożego jest sam Bóg. Nikt Go w tej pracy zastąpić nie może. Jest ona dziełem miłości Bożej. Kogo nie dotkną życiodajne promienie wszechmocnej łaski Bożej, ten nie stanie się żywym kamieniem świętego Jeruzalem.

Takie i tym podobne myśli budzą się w duszy po przeczytaniu świeżo wydanej książki Siostry Renaty: Z dziejów nawróceń. Autorka kreśli nam w niej 18 sylwetek dusz współczesnych, które przeszły drogę nawrócenia. Materiał czerpała z autobiografii tychże konwertytów. Zebrała więc opisy nawróceń następujących osób: Janet Erskime Stuart, J. K. Huysmamn, Ewa Levallière, Franciszek Coppée, Adolf Retté, O. Willibrord Verkade O. S. B., Maria Rafaela Brentano, Paweł Loewengard, Juliette Adam, Hr. Szuwałow, Henryk Ghéon, J. Joergensen, Maria Regina Most, R. H. Benson, Paul Claudel, A. M. Rokach, Pani Świeczyn, P. van der Meer. Autorka nie mogła niestety podać opisów nawróceń Polaków, bo jak pisze, Polacy nawróceni nie opisują swych przeżyć.

Książkę S. Renaty czyta się z wielkim zainteresowaniem. Przed oczyma czytelnika roztacza się plastycznie droga, na której dusza słyszy głos Boży i po której idzie następnie nieomylnie do głównej przystani: do pełności życia katolickiego. Autorka tak nas umiejętnie wprowadza w świat duszy kierującej się do Boga, że razem z tą duszą odczuwamy radość z wychylającej się coraz wyraźniej prawdy dla tej duszy.

Z lektury książki S. Renaty wyniosą obfitą korzyść liczne dusze. Te, które są zmęczone i znużone odnajdą dla siebie nowy zapał. Inne dowiedziawszy się o tak dziwnych często drogach Opatrzności Bożej zrozumieją tem głębiej łaskę swego powołania katolickiego.

Niniejszą swą książką zasłużyła się S. Renata szczerze piśmiennictwu katolickiemu w Polsce. Oby jej Pan Bóg pozwolił wydać jeszcze wiele innych podobnych opisów nawróceń.

Rzym, *X. A. Wronka.*

Biskup Stanisław Adamski: Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu. Poznań 1939. Biblioteczka Akcji Katolickiej. Str. 39 dużego formatu.

Praca ta, bardzo jasno i silnie ujęta, ma znaczenie ogromne i może się przyczynić do poważnych zmian w szkolnictwie, jeżeli katolicka opinia publiczna treść książki sobie przyswoi i swoim wpływem sprawę silnie poprze.

Oto tytuły poruszonych zagadnień: Obecny stan rzeczy. Wola Kościoła w dziedzinie szkoły i wychowania (Posłannictwo nauczycielskie Kościoła; Akcja Katolicka a nauczanie Kościoła; Katolicka szkoła wyznaniowa). Szkoły wyższe, uniwersytety itd. (Jak wygląda katolickie wykształcenie inteligencji świeckiej; Katolicki uniwersytet w Lublinie; Wyższe Katolickie Studium Społeczne). Szkolnictwo średnie, powszechne, zawodowe (Dlaczego nie mamy szkoły wyznaniowej; Czy żądanie szkoły wyznaniowej jest krzywdzące dla innych wyznań i narodowości; Szkoła polska wraca do wyznaniowości). Wola państwa polskiego w dziedzinie wychowania religijnego w szkołach. Jak wygląda nauczanie religii i wychowanie religijne w świetle zgodnych wyrazów woli Kościoła i Państwa Polskiego? Wykonanie zgodnej woli Kościołła i państwa w szkole (Polska myśl pedagogiczna a nauczanie religii; Pomagajmy rządowi do wprowadzenia w życie woli Państwa!). Co może i powinna uczynić Akcja Katolicka.

Juliusz Kędziora: Burza. Dramat w trzech aktach. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1939. Str. 120. — Cena 3 zł.

Jako dzieło sztuki utwór to mocny i bardzo sceniczny. Sytuacje napięte, charaktery zarysowane wyraziście, język zwarty i plastyczny. Nic pod tym względem utworowi zarzucić nie można. Jest to doskonale zobrazowana tragedia chłopska na tle sporu o ziemię. Sporu między dwoma braćmi.

Oto krótka treść: Dwaj bracia żyją w zgodzie, dopóki nie nadchodzi czas podziału gruntu. Wtedy zaczyna się zatarg. Starszy brat wraz z żoną niechętni są zamiarowi ożenku brata młodszego, bo trzeba by mu część jego majątku wydzielić. Gdy nie pomagają intrygi, odmawianie i oszczerstwa, bratowa skłania swego męża do bratobójstwa, podsycając w nim umiejętnie chciwość, zazdrość i miłość dla dziecka. Lecz przypadek zadrwił z mordercy — zamordował kogo innego. Dorozumiał się tajemnicy młodszy brat i pod groźbą wydania mordercy sprawiedliwości — chce wymusić na braterstwie jak najcięższe dla nich warunki podziału. Pod wpływem złości z tego powodu i zamroczenia alkoholowego, ofiara szantażu rzuca się jeszcze raz na brata — tym razem bez pomyłki — i zabija go.

Cała akcja, choć niezwykle interesująca, tchnie depresją i tragicznością, zakończenie wprost druzgocące, wszystkie osoby dramatu to charaktery zbyt ludzkie w tym co stanowi niższą naturę człowieka, lub co najwyżej obojętne. Jaśniejszego promienia w sztuce nie ma żadnego. Zdrowa myśl moralna dałaby się jednak wysnuć z dzieła: ostrzeżenie przed chciwością majątku, dochodzącą do szału.

Na tym można by recenzję skończyć, gdyby nie tytuł cyklu, pod jakim wydawcy rzecz tę ogłosili. „Burza" wyszła jako 11 tom „Teatru Polski żywej". Czyżby więc miała to być scena, charakteryzująca Polskę dzisiejszą, urywek z jej życia? Takie wydarzenia, jak przedstawione w „Burzy", mogą mieć miejsce, lecz wyjątkowo, nie obrazują one normalnego życia wsi. Czuł to dobrze redaktor cyklu „Teatr Polski żywej" (Bolesław Pochmarski) i tak w Przedmowie, jak i w Dialogu wstępnym „Ku

przestrodze", usprawiedliwia się, dlaczego rzecz tę do swoich wydawnictw włączył. Racje mało przekonywujące. Powtarzamy: sztuka, choć artystycznie doskonała, znalazła się niepotrzebnie w „Teatrze Polski żywej". W wydawnictwie tym chcielibyśmy inne rzeczy widzieć: jeżeli już nie krzepiące, to przynajmniej obrazujące naprawdę Polskę dzisiejszą.

Dla orientacji ewentualnych amatorów do odegrania tej sztuki dodajemy, że rzecz jest pisana w trudnej gwarze ludowej, i że autor zastrzegł sobie wszelkie prawa nawet co do przedstawień amatorskich. *X. F. B.*

Z listów do Redakcji

W sprawie ukłonu.

Odpowiedź dana w „Gaz. Kość." „faryzeuszom" znakomita — boć to prawdziwi faryzeusze, dla których formy zewnętrzne więcej znaczą niż duch.

Można by jeszcze zwrócić uwagę zakonnikom i zakonnicom, by nie czekali na ukłon księży świeckich, gdyż kapłan świecki nie łatwo może poznać, czy ma przed sobą ojca lub siostrę chórową, czy tylko braciszka lub konwerskę, którą same Siostry traktują jako służebną. Trudno więc wymagać, by kapłan kłaniał się pierwszy fratrowi lub służebniczce.

Ks. Schleicher, b. poseł i redaktor „Correspondenzblatt für kathol. Clerus“, wyjaśnił swego czasu w swym piśmie, że zakonnice winny pierwsze oddać ukłon kapłanowi. W Krakowie czynią to „Córki Miłości Bożej“ — przybyłe przed wojną z Wiednia — inne zakonnice czekają na ukłon księży, nawet „ancillae“.

Ks. M. D.

Moralny bandytyzm.

Liberalna Francja odebrała Margueritte za pornograficzną powieść pt. „Chłopczyca“ (przetłumaczoną naturalnie na język polski), bardzo cenione tam odznaczenie Krzyża Legii Honorowej. Nie jest to fakt odosobniony. W ten sam sposób ukarano kilku innych autorów. Jest to zrozumiały odruch samoobrony i właściwa miara w ocenianiu zła.

A dlaczego u nas nie karze się tego rodzaju przestępstw? Jeżeli błahostka czasami wystarczy dla skonfiskowania czasopisma lub książki, to dlaczego nie wystarczy to dla pornografii celowo i ex professo demoralizującej społeczeństwo?

Kiedy wieśniak z nędzy skradnie trochę drzewa w lesie — odsiaduje to długo w więzieniu, bo las jest państwowy. A kiedy taki pan okrada państwo na miliony, wychowując złodziei i rozpustników, to państwo milczy. — Opinia publiczna powinna domagać się karalności moralnego bandytyzmu, moralnego rozbrajania i demoralizacji. *X. M. P.*

X. Generał Ledóchowski.

W felietonie p. Jerzego Bandrowskiego o śp. Matce Ledóchowskiej zaszła pewna nieścisłość. X. Generał Ledóchowski nie jest „dalszym krewnym“, lecz rodzonym bratem śp. Matki Ledóchowskiej; w Anglii nigdy się nie wychowywał, do polskości zawsze się poczuwał i poczuwa. *Romanus.*

Przegląd prasy

„Teologia praktyczna“. Dopiero trzeci numer tego kwartalnika zasługuje w dużej mierze na nazwę „teologii praktycznej“. Składają się nań artykuły: Śp. ks. biskup Antoni Laubitz (ks. Józef Prądzyński). Kapłan „świecki“ (ks. Jan Rostworowski T. J.). Z przeszłości człowieka (ks. Antoni Słomkowski). Z aktualnych spraw patronackich (ks. Józef Nowacki). Asystent kościelny wobec swych najbliższych współpracowników A. K. (ks. Paweł Kirstein). Ubezpieczenie budynków od ognia (ks. Edmund Nowicki). O większą kulturę w cmentarnictwie (ks. H. Lewandowski). W trosce o czystość obyczajów (ks. Tadeusz Gałdyński). Rola duchowieństwa polskiego w życiu emigracji polskiej we Francji (ks. Czesław Garstecki). Literatura odbiciem życia (ks. Z. B.). Duszpasterz a zwolniony więzień (ks. Zbigniew Spachacz). Potrzeba duszpasterstwa chorych (ks. Mieczysław Paszkiewicz).

Artykułu ks. Garsteckiego nie możemy zostawić bez krótkiej odpowiedzi. Autor wyraża w nim żal i oburzenie na to „co stało się w Gazecie Kościelnej ze Lwowa“, krytykującej duszpasterstwo Poznaniaków na emigracji. Przedstawia to zaś tak, jakby temu była winna G. K. Tymczasem myśmy zamieścili tylko głos poważnego kapłana — jakim jest bezsprzecznie ks. J. Unszlicht — oraz odpowiedź (w obronie Poznańczyków) ks. dr J. Olszewskiego, krytykującą mocno działalność ks. U. — i na tym poprzestaliśmy, nie wyrażając o całym zagadnieniu swego zdania. Boczenie się więc na nas i posądzanie nas o dzielnicowość (nie piszemy tego pod adresem ks. Garsteckiego, lecz korzystamy tylko z okazji) — jest niewłaściwe. My nie mamy uprzedzeń, mamy tylko odwagę, a gdy się mylimy, lub gdy nas w błąd wprowadzono, mamy śmiałość przyznać się do tego. Lecz trzeba wpierw przekonać nas.

Odpowiedzi Redakcji

X. T. S.: Sprawa nie naświetlona należycie i podana w takiej formie, że więcej było by kłopotu z korespondencji niż korzyści. — *X. Ch.:* Prosimy o nadesłanie kazania. — *X. A. L.:* Zamieścimy. — *X. S. J. w S.:* Bardzo dziękujemy za sprostowanie. — *X. K. w K.:* Nadesłane nam łaskawie informacje prześlemy zainteresowanmu. Nam chodzi o co innego: o stan liczbowy i moralny sekty w obecnej chwili. Pomocą nam w tym względzie będą przysłane adresy. Dziękujemy. — *P. J. K.:* Nie o to nam chodzi: wiemy dobrze, czym są sekciarze, lecz prosiliśmy o dane liczbowe o ruchu sekciarskim wśród ludności ruskiej. Nadesłany nam artykuł dla nas bez wartości. — *X. J. K. w T.:* Przepraszamy za wydrukowanie listu; miał on jednak taką formę, jakby był przeznaczony do druku. Należy zawsze zaznaczyć, co pisane tylko dla informacji redakcji, a co można opublikować, ewentualnie podać także pseudonim. Z reguły listy bez zastrzeżeń wykorzystujemy według uznania. — *X. A. W. w R.:* Dziękujemy za informacje, recenzję zamieścimy.

Wiadomości diecezjalne

Diec. włocławska. Mianowani: Ks. Stanisław Bartczak, wik. w Ciechocinie, administratorem par. Dębno Królewskie. — Ks. Dr kan. Franciszek Korszyński, ojciec duchowny alumnów Seminarium Duchownego we Włocławku, rektorem tegoż Seminarium Duchownego.

Przeniesieni: Ks. proboszcz Franciszek Andrzejak z Dobrosołowa do Wilczyna.

Zwolnieni: Ks. Dr kan. Henryk Kaczorowski na własną prośbę został zwolniony od obowiązków rektora Semin. Duchown. we Włocławku z pozostawieniem na stanowisku profesora tegoż Semin. — Ks. Dr kan. Franciszek Korszyński wskutek nominacji na rektora Semin. Duchown. we Włocławku został zwolniony od obowiązków ojca duchownego tegoż Seminarium.

Inkardynowany: Ks. Jan Hącia, kapłan ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów, został inkardynowany do diec. włocławskiej.

Zmarł: Ks. Władysław Wieczorkiewicz, kapłan diec. włocł., od kilku lat pracujący w duszpasterstwie archidiecezji lwowskiej, obrz. łac. R. i. p.

Diec. chełmińska. Nowowyświęceni kapłani zostali ustanowieni jako wikariusze: XX.: Angryk Ludwik w Hallerowie, Bełczewski Wiktor w Dźwierznie Pom., Budzisz Ignacy w Gniewie, Flemming Edmund w Byszewie, Galikowski Roman w Wtelnie, Glombiewski Brunon w Papowie Bisk., Górski Władysław w Prątnicy, Grucza Franciszek w Lignowach, Handau Mieczysław w Tymawie, Hinz Tadeusz w Wrockach, Kędzierski Franciszek w Mokrem k. Grudziądza, Klamann Paweł w Czersku, Kleybor Edmund w Działdowie, Koliński Marian w Kosakowie, Lewandowski Zygmunt w Kamieniu Pom., Lipski Franciszek w Sypniewie, Makowski Edmund w Skarszewach, Metler Marian w Brodnicy, Mówka Władysław w Komorsku W., Nagórski Anastazy w Parchowie, Odya Józef w Radzynie, Renk Jan w Lubawie, Rudnik Marian w Zblewie, Rutecki Aleksander w Toruniu, par. św. Jakuba, Schliep Brunon w Sulęczynie, Schulta Władysław przy katedrze w Pelplinie, Skwiercz Jan w Grucie, Strzyżewicz Alfons w Raciążu, Święcicki Konstanty w Grudziądzu (Dom starców), Wohlfeil Edmund w Rumii, Wojnowski Franciszek w Nieżywięciu, Wołoszyk Franciszek w Komierowie, Zakrzewski Konrad jako administrator w Kiełpinach koło Lidzbarka, Zawadzki Aleksander przy katedrze w Pelplinie.

Corrigenda

W związku z notatką w nr. 28, G. K. p. n. „Amerykański Episkopat" na str. 439 — podaję do wiadomości sprostowanie nieścisłych informacji o polskich biskupach w Stanach Zjednoczonych A. P. Mianowicie:

1) Biskup-ordynariusz diec. Green Bay, Vis — Paweł Rhode.

2) Biskup-ordynariusz diec. Grand Island, Nebr. — Stanisław Bona.

3) Biskup-ordynariusz diec. Marquette, Mich. — Józef Kazimierz Plagens.

4) Biskup-sufragan diec. Detroickiej (Detroit, Mich.) Stefan Wojnicki.

Środa (Wkp) *Ks. dr St. Janicki.*

W odcinku G. K. „Księża i Parnas" n. 28, str. 443, łam 2, akapit 3, wiersz 9, zamiast „książkową" pow. być: książkowo; str. 444, łam 1, ak. 3, w. 3, zam. „poezji" p. być: pozycji; tamże łam 2, w 2 od dołu, zam. „przejawów" — przepisów. *X. Ch.*

Komunikaty

KTO Z PRZEW. KSIĘŻY EMERYTÓW gotów byłby stale zamieszkać w Budapeszcie, aby przyjąć pomocnicze obowiązki w pastoryzacji naszej kolonii, zechce zgłosić się pod adresem Rektoratu kościoła polskiego w Budapeszcie, X. Ohegy utca 11.

Księgarnia Tow. „Biblioteka Religijna“

poleca swe ostatnie wydawnictwa oraz na składzie głównym będące:

Bętkowska Teresa: Franek przybłęda. Powieść . 1.50
Błotnicki Franciszek: Na Podolu biały kamień. Powieść 1.50
Brey Henryka: O wiecznej miłości. Myśli eucharystyczne 1.70
Klawek Aleksy Ks.: Psałterz. Nowy przekład z Wulgaty opr. 3. –
Lekcje i Ewangelie na niedziele i święta opr. 2 60
Lelong M. H.: Dookoła zła 0.90
Mszał na niedziele i święta w języku polskim i łacińskim w opracowaniu Ks. Dr Gerarda Szmyda,
opr. płócienna cena 4.50
opr. płócienna, brzeg złocony 6.—
opr. skórzana, brzeg złocony 8.--
Popiel Włodzimierz: Ofiarny stos. Powieść histor. 2.40
— W sidłach diabła. Powieść historyczna 1.80
Żulińska Barbara S.: Matka - Obywatelka. Pogadanki o wychowaniu dzieci 2.50

Wydawnictwa Naczelnego Instytutu Akcji Katol.:

Helsztyński Stanisław: Katoliccy poeci Anglii. Wybór przekładów z wstępem tłumacza 2.—
Jesionowski A.: Motywy religijne w współczesnej powieści polskiej 2.—
Kirstein Paweł Ks. Dr: Łaicy w Kościele Chrystusowym dawniej i obecnie —.70
Pius XI. Wielkiemu papieżowi w hołdzie 1.50
Posłannictwo katolicyzmu polskiego. Pamiętnik IV katolickiego studium w Katowicach 1938 12.50
Taylor Edward Dr: Gospodarcze obowiązki stanu —.80
Verkade Willibrord: Ku doskonałości. Wspomnienia mnicha - malarza 6.—

Wydawnictwa Księży Jezuitów w Krakowie i w Warszawie:

Andrasz Józef Ks. T. J.: Apostolstwo modlitwy w teorii i w praktyce 3.—
Antoniewicz Józef Ks.: Introibo ad altare Dei sive praeparatio ad Missam et gratiarum actio necnon aliae preces selectae ad usum sacerdotum. Opr. płócienna, brzeg czerwony lub złocony 8.—
opr. skórkowa tańsza 9.—
opr. szagrynowa, brzeg złocony 11.50
Bartynowski Stanisław Ks. T. J.: Apologetyka podręczna. Wydanie piąte 5.—
Danek W. Ks.: Katechizm dla konwertytów. Nowe znacznie powiększone wydanie 1.30
Fiedler E.: Nowy człowiek. Dwanaście szkiców na temat ducha nowego pokolenia 2.40
Foreman - Lewis Elż.: Yung Pu. Życie i przygody dzielnego chłopca chińskiego 3.—
Kisielewska Maria: W obcym gnieździe. Powieść dla młodzieży z życia Polaków w Niemczech 2.—
Krzyżanowski Kazimierz Ks.: Katechizm Krucjaty eucharystycznej —.15
S. Maria Alicja Niepok.: Tajemnica Lourdes. Sztuczka teatralna dla młodzieży 0.40
S. Maria Krysta Niepok.: Króluj nam Chryste. Inscenizacja ku czci Chrystusa Króla 0.40
Schilgen Hardy Ks. T. J.: W szkole świętego Ignacego. Bieg myśli ćwiczeń duchownych 5.--
Smodlibowski Julian Ks.: Ku chwale Trójcy Przenajświętszej 0.50
Sobaś Jan Ks. T. J.: Cień Najwyższego. Nowenna do św. Józefa —.80
Wojtoń Władysław Ks.: Najświętszej Matce w hołdzie (Wiersze) 0.60

Wydawnictwa Księgarni i Drukarni Katolickiej S. A. Katowice:

Adamski St. Bkp: Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu 0.40
Bernoville G.: Fałsz podanej ręki od „Frontu popular“ do „Front populaire“ 1.20
Jasiński W. Ks. Dr: O katolicką pedagogikę w Polsce 2.50
Mäder R.: Komunista? nie Katolik! 0.60
Międznarodówki socjalistyczno-komunistyczne eksploatujące sprawę robotniczą. Praca zbiorowa pod redakcją Henryka Glassa 3.—
Schneider Fryd. Dr: Twoje dzieci a ty 4.50
Trilby T.: Serce zwycięża. Powieść 3.50
Uchwały I Polskiego Synodu plenarnego odbytego w Częstochowie r. p. 1936 0.20
Wyszyński M. Ks. Dr: Co katolik powinien wiedzieć o prawie kanonicznym 0.10
Wyszyński St. Ks. Dr: Inteligencja w straży przedniej komunizmu 4.—

Wydawnictwa Katol. Tow. Wyd. „Kronika Rodzinna“, Warszawa:

Gębarski St.: Rycerze świętej Kingi (powieść hihistoryczna) 1.—
— Szpieg Dioklecjana (powieść z pierwszych chrześcijaństwa) 1.—
Lekeux M. P.: Świętość i dobra wola 1.—
Wrotny-Klimowiczowa: Godzina jedenasta (Wiersz) 0.50
— Kraina pustego grobu. Wydanie II 1.50
Rodowicz Iwanicka Z.: Ofiarnym szlakiem (powieść) 1.—

Ponadto polecamy inne nowe wydawnictwa:

Ambroży św.: Mowy (Pisma Ojców Kościoła T. XXI) 12.—
Baranowski St.: To była miłość (powieść) 0.70
Bełch J. Ks.: Katolickie odrodzenie wsi 3.—
Bernard O. Karmelita bosy: Ku zjednoczeniu. Żywot S. Gabrieli od Matki Boskiej Bolesnej, ofiary heroicznej miłości i cierpienia 4.50
— Święty Józef, wzór nasz i opiekun 1.40
— Papież Pius XII. Zarys życia i postaci 3.—
Bieńkowski W.: Ich dom (powieść) 5.—
Bolesławita B.: Moskal. Obrazek z r. 1864 1.—
Buzy Ks.: Nowa gwiazda Karmelu, Żywot S. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego 3.50
Civardi L.: Co zawdzięcza robotnik Chrystusowi 0.50
Cuda i łaski św. Teresy od Dzieciątka Jezus. T. II (Deszcz róż) 3.—
Czehalski A.: Pod rozpalonym niebem Argentyny 1.—
Czuj J. Ks. Dr: Św. Ambroży 3.—
Długosz T. Ks.: Triumf szarego pracownika 0.50
Dmowski R.: Kościół, naród i państwo —.50
Fassbender M., Prof. Dr: Królewski kunszt woli 3.50
Felici I. Ks.: Na ścieżkach apostolatu. Ks. Wincenty Pallotti 1.20

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Głąbiński St.: Wspomnienia polityczne	9.80
Gocławski A.: O świadome słuchanie radia	—.30
Górska Z.: Rozważania dla matek na tle Modlitwy Pańskiej	1.60
Grabski J. Wł.: W cieniu kolegiaty (powieść współczesna)	6.—
Halban L. Dr: Własność podstawą wolności	0.60
Historia Kościoła od początku aż do naszych czasów, wydawana pod kierunkiem A. Fliche'a i W. Martina. T. I. Początki chrześcijaństwa	22.—
Karłowski Kaz. Ks. Dr: Podróż do Ziemi Świętej Fakty — przeżycia — refleksje	4.50
Kasznica St.: Myślą, sercem i wolą. Rozważań Seria II	3.—
Kobylińska Eug.: Wielki Tydzień. Powieść współczesna	5.—
Kornilowicz Wł. Ks.: Chrześcijańska odbudowa świata w świetle nauki o ciele mistycznym	1.20
Korporacjonizm, Praca zbiorowa	6.—
Kostecki R. O.: Świętość Najśw. Maryi Panny	1.20
Kuchta J. Dr: Nowe kierunki i dążenia współczesnej katolickiej pedagogiki	5.—
Lesiak Wład. Ks.: Błogosławieni	0.90
— Boży szczep. Rozmyślania dla druhen KSMŻ.	—.60
— Skarb ukryty	—.70
Lewandowicz Wł. Ks.: Instytut Wyższej Kultury Religijnej wobec potrzeb umysłowych współczesnej inteligencji polskiej	6.—
Ligwda Al. Ks.: Chleb i sól. Homilie i rozważania na tle niedzielnych obrzędów	5.50
Mahdnt Alb.: Chrześcijanin człowiekiem czynu	2.—
Makuszyński K.: Kartki z kalendarza	6.—
Malard: Bóg żywy. Misterium radiowe o Męce Pańskiej	3.50
Marciszewska Posadzowa St.: Zajścia z dziećmi w wieku przedszkolnym. Wiosna	1.80
Maritain J.: Nauka i mądrość	6.—
— Trzej reformatorzy Luter, Descartes, Rousseau	5.—
Mieszkowski W. Ks.: Znajomość ludzi czyli o temperamentach i życiu ludzkim	3.50
Myśli Bł. Anieli z Foligno	1.20
Najświętsze Serce Jezusa a kapłaństwo	3.—
Newmana wybór pism kaznodziejskich	4.—
Posadzy Ign. Ks.: Przez tajemniczy Wschód. Wrażenia z podróży	4.—
Poziomska M.: Z motyka na słońce (powieść kresowa)	5.—
Prohászka Otto Bkp: Pochód Ducha Świętego	7.—
Romer E.: Ziemia i państwo	6.—
Salazar O.: Rewolucja pokojowa	5.—
Schmid P. Ks.: Święte kapłaństwo	3.50
Sedlaczek St.: Zastępy w K. Z. M. M.	1.60
— Zastępy w K. Z. M. Ż.	1.60
Stepa J. Ks.: Kościół a współczesny kryzys wolności	0.50
— Wolność a autorytet	0.50
Świetliki pierwszej Komunii świętej	3.—
Szydelski Szcz. Ks. Dr: Człowiek w świetle historii i etnologii a rasizm	0.80
— Proroctwa mesjańskie a dzisiejszy rasizm	0.80
Tóth T.: „Ojcze nasz" I	6.—
— Eucharystia	5.—
Warczak J. Ks. Dr: Cały człowiek. Współczesne rozważania	1.50
Warmiński E. Ks.: U podstaw chrystianizmu	3.—
Wierny A.: Na szlakach dziejowych Romana Dmowskiego	3.—
Włodtówna Br.: Tajemnica Pana Kosty (powieść)	1.—

147.040 To P. K. O. Komitetu Budowy Kościoła w Chołoniewiczach. Wszyscy składajmy ofiary, a zbudujemy świątynię na Kresach. Z małych ofiar — wielkie dzieło! 7—10

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.
Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaktor: Ks. Władysław Pilin. Wydawca i Druk. Tow. „Bibl. Religijna" — Lwów, Zygmuntowska 4.